

P a w e ł O k o ł o w s k i

## O nietożsamości dobra i piękna

**Słowa kluczowe:** *dobro a piękno, ontologia sytuacji, stany rzeczy konkretne i abstrakcyjne, aksjomat Elzenberga, „piękne dobro”, „szpetne zło”*

Henryk Elzenberg w znanym artykule *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”* z 1933 r.<sup>1</sup> przedstawił rozwiązanie starego problemu stosunku wzajemnego dobra i piękna. Rozwiązanie to – typu Platońskiego – nie jest przekonujące: wedle niego, różnica tkwi jedynie w postawie podmiotu wobec wartości, która raz jest przedmiotem dążenia (dobrem), kiedy indziej zaś oglądu (pięknem). Wywód (i stanowisko aksjologiczne) autora daje się wszak zanalizować na gruncie ontologii sytuacji (z *Traktatu Wittgensteina*), co rozjaśnia sprawę i daje podstawę innego rozstrzygnięcia zagadnienia. Oględny rezultat analizy niżej prezentowanej jest następujący: dobro i piękno obiektywnie tożsame nie są – choć bywają takie subiektywnie. Są ze sobą natomiast jakoś zasadniczo sprzężone, na co wskazywał sławnymi słowy Norwid: „Bo nie jest światło, by pod korcem stało, / Ani sól ziemi do przypraw kuchennych, / Bo piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy – praca, by się zmartwychwstało”<sup>2</sup>.

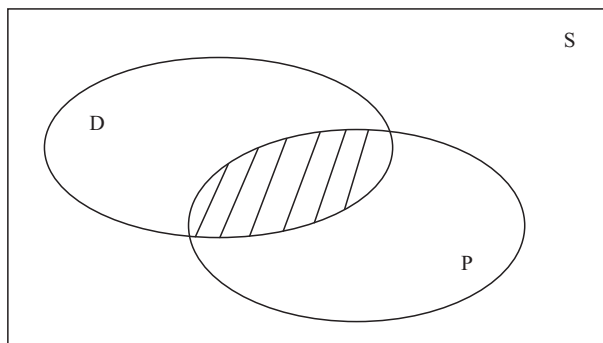
### 1

W zbiorze sytuacji możliwych (S) da się pokazać różnicę obiektywną między dobrem a pięknem (jako wartościami ostatecznymi), zawężając pierwsze (D) do dobra moralnego – przysługującego jedynie czynom ludzkim, a precy-

<sup>1</sup> H. Elzenberg, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, „Przegląd Filozoficzny” 1933, nr 4, s. 363–376; przedruk m.in. w: tenże, *Wartość i człowiek*, Toruń 1966, s. 12–24; tenże, *Pisma estetyczne*, opr. i wstęp L. Hostyński, Lublin 1999, s. 7–20. W tekście odsyłamy do paginacji z tego ostatniego wydania.

<sup>2</sup> C. Norwid, *Promethidion, Bogumił*, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 2: *Poematy*, Warszawa 1983.

zyjniej mówiąc: stanom rzeczy „osobowym” czy „podmiotowym” – w które uwikłane są osoby. Wówczas piękno nie tylko ich części przysługuje – jak się powszechnie uważa, przede wszystkim przysługuje ono jakimś stanom rzeczy bezpodmiotowym. Piękne (same w sobie) bywają ludzkie wytwory i wytwory przyrody, także same osoby. Zbiory D i P krzyżowałyby się zatem (rys. 1).



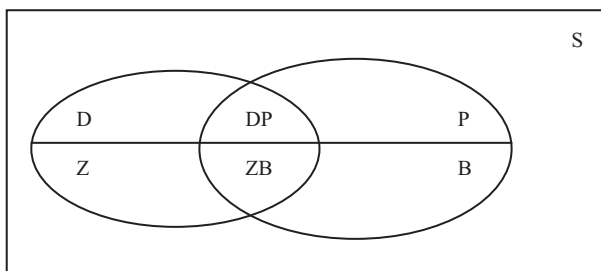
Rys. 1. Wstępne ujęcie relacji między tym, co dobre (D), a tym, co piękne (P).

Odrzucamy tym samym tezę merytoryczną Elzenberga o tożsamości: jedne stany rzeczy są D – dzięki dobrotwórczym ich strukturom, inne są P – dzięki strukturom pięknotwórczym. Niektóre zaś stany rzeczy posiadałyby strukturę dwójakiego rodzaju. Na czym wszak polegałaby struktura dobrotwórcza, a na czym pięknotwórcza (czy jak się zwyczajowo mówi – co by było własnością swoistą D, a co P)? A na czym polegać by miała „dwoistość”? W tym szkopuł. Nie mniejszy kłopot z odrzuceniem Elzenberga tezy formalnej o tożsamości D i P (o identyczności treści pojęć). Wprawdzie stany rzeczy D (jako podmiotowe) różnią się ontologicznie od tych P-D (bezpodmiotowych), ale co z tymi z iloczynu  $D \cap P$ ?

Elzenberg rozszerza pojęcie dobra także na dzieła sztuki i dlatego D oraz P ontologicznie mu się pokrywają. W jakim sensie jednak sztuka bywa dobra? To jasne nie jest. Załóżmy, że ona „buduje”, melioruje osobowość, „podnosi” ją, „usprawnia” do dobrych czynów – w sensie moralnym. Nie każdego wszak, tak jak i nie każdy ją w ogóle jako piękno rozpoznaje; rozpoznawszy zaś, nie każdy jej chce. „Podnosi” ona jakoś jedynie tych, co mają dobry smak i jednocześnie dobre predyspozycje moralne. Czy nie jest aby zatem sztuka – rozumiana bezpodmiotowo – tylko instrumentalna względem dobra? Trzymajmy się jednak wstępnego założenia, mówiącego – że dobro tylko jest moralne. I Elzenberg powiada przecież: „(...) nie byłbym daleki od powiedzenia: (...) piękno [jest wartością – P.O.] estetyczną, dobro etyczną” (*Kłopot z istnieniem*, 12 IX 32). Może to zaś być rozumiane, i zwykle w dziejach

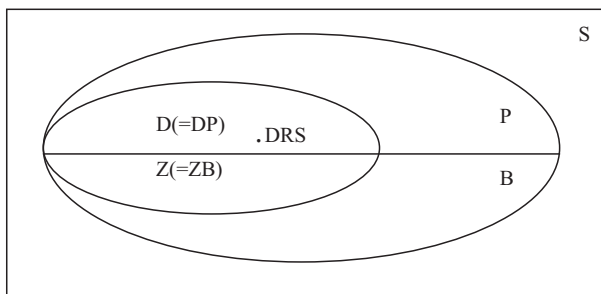
bywało, jako teza o ich ontologicznej nietożsamości, nieprzesądzająca wszak, że są to kategorie rozłączne.

Po uwzględnieniu pojęcia przeciwwartości (to jest rozbiciu wartości moralnych na dobro i zło, a estetycznych na piękno i brzydotę) rysuje nam się sytuacja następująca.



Rys. 2. Stosunki zakresowe piękna i dobra z uwzględnieniem przeciwwartości.  
Ujęcie wstępne.

Elzenberg uznaje jednak, idąc w tym za Platonem, że „dobro zawsze jest piękne”<sup>3</sup>. Zapewne – symetrycznie – uważa też zło (Z) za zawsze szpetne (B). Wynikałoby z tego, że wartości etyczne stanowią podzbiór estetycznych; mogą też istnieć te ostatnie poza dobrem i złem. Po tej modyfikacji związek między dobrem a pięknem wyglądałby jak niżej (nazwijmy to stanowisko ‘estetycznym’).



Rys. 3. Pogląd ‘estetyczny’ na stosunek dobra i piękna.

Otóż wątpliwości względem tego rozwiązania pojawia się znów wiele. Pierwsza z brzegu: jeżeli ‘ratowanie dziecka tonącego w szambie’ uznać za dobro (punkt DRS na rys. 3 to ta sytuacja), to co jest w tym konkretnym stanie rzeczy pięknem? Przecież nie wszystko. ‘Ratowanie’ jest; ‘szambo’ – nie. Zatem tożsamości piękna

<sup>3</sup> Platon, *Timaios*, 87c. Por. H. Elzenberg, *Piękno moralne* (1962), w: tenże, *Pisma estetyczne*, dz. cyt., s. 23.

i dobra tu brak. (Ten sam zarzut odnosiłby się do niepospolitego już przykładu ‘męki Pańskiej’). Ale można także atakować stanowisko ‘estetyczne’ nie od strony „okoliczności zewnętrznego czynu”, lecz „istoty samego czynu”. Jeżeli przyjmiemy – a tak robi, i to bardzo przekonująco, prof. Bogusław Wolniewicz – że „pojęciem nadrzędnym (rodzajowym) dla sztuki” jest „r z e m i o s ł o, które staje się s z t u k ą w punkcie osiąganym w nim d o s k o n a ł o ś c i” – że „piękno (...) rodzi się s a m o, jako efekt uboczny dążenia do doskonałości w wykonaniu”<sup>4</sup>, to dobro może nie być ani doskonałością, ani nawet rzemiosłem w tym sensie. I właśnie często bywa, że nie jest – że nie jest zatem pięknem. (Wytwory przyrody natomiast bywają piękne, choć ich doskonałość nie z dążenia się bierze, a z przypadku). Kiedy ktoś spontanicznie staje w obronie gwałconego niewinnego człowieka, i czyni to nieudolnie czy nieskutecznie, słusznie uchodzi za sprawcę dobra. Ale jego czyn jest „piękny” tylko jakoś wtórnice – tylko „dlatego, że jest moralny”, że przez kulturę jest propagowany, że w konkretnym dobru tkwi jakieś abstrakcyjne piękno „obrony niewinnego”. Analogicznie ze złem: napad rabunkowy może być perfekcyjny – doskonale zaplanowany i skrupulatnie wykonany – a pozostaje złem. Owa perfekcja aksjologicznie nie ma nic do rzeczy. W złu konkretnej sytuacji tkwi wówczas abstrakcyjna brzydota „gwałtu”, mimo doskonałości wykonania.

Elzenberg z powyższego musiał zdawać sobie sprawę, dlatego dodał do Platońskiego stanowiska ‘estetycznego’ niepisane założenia dalsze: ‘o zawsze złej brzydocie’ oraz ‘dobru wszelkiego piękna’. Przy nich widać dopiero, dlaczego kategorie etyczne i estetyczne mają się zakresowo pokrywać. Ale są to założenia – sprowadzające się do rozszerzenia pojęcia dobra na wytwory artystów i przyrody – wątpliwe. Bo, na przykład, kiczowata książka sama w sobie złem nie jest – jej publikacja może być choćby wyrazem wolności słowa. Złem może być dopiero jakieś użycie takiej książki przez kogoś.

Sprawa, jak widać, jest złożona, i ani rys. 2, ani rys. 3 jej nie objaśniają. Wskazują też na to niekonsekwentne słowa Elzenberga. Pisze on mianowicie (w artykule *Piękno moralne*), nawiązując do poezji Greków: „Piękno bohaterstwa w obronie kraju i piękno młodego ciała [uśmierconego bohatera – P.O.] mogącego się sobą pochwalić to (...) jedna rzecz w dwóch odmianach”. Ale powiada obok o bliźniaczej sytuacji: „brzydki [ajschron – P.O.] jest widok [poległego bohatersko i nagiego – P.O.] starca (...)”<sup>5</sup>. Istniałoby zatem szpetne bohaterstwo, czyli szpetne dobro?

<sup>4</sup> B. Wolniewicz, *O definiowaniu sztuki*, w: Z. Musiał, J. Skarbek, B. Wolniewicz, *Trzy nurty: racjonalizm – antyracjonalizm – scjentyzm*, Warszawa 2006, s. 23.

<sup>5</sup> H. Elzenberg, *Piękno moralne*, dz. cyt., s. 25.

## 2

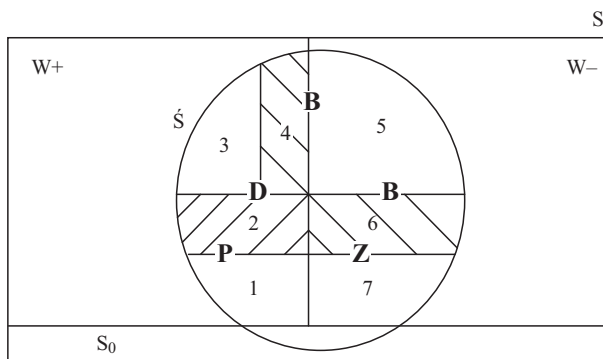
Niepodobna wskazać dla piękna i dobra cechy rodzajowej i różnicy gatunkowej. Jeżeli na przykład przyjąć za Schopenhauerem<sup>6</sup>, że przedmioty piękne (P) wyrażają główne rysy świata (to jest prawdy o nich), a przedmioty szpetne (B) takie rysy zaciemniają (wyrażając kardynalne fałszy), to czyny dobre (D) i złe (Z) także mogą je wyrażać – choć nie muszą. Przedstawienie zbrodni w malarstwie (na przykład Goi) może być piękne, zbrodnia sama zaś nie, choćby jasno wyrażała świata rys konstytutywny. Jeżeli z kolei, mówiąc choćby za Norwidem<sup>7</sup>, przyjąć, że dobre czyny (D) „ulepszają” osobę, a złe postęпки (Z) ją „psują” – też niczego się nie osiągnie. Praca – może i ulepsza, lecz heroizm bywa czymś kończącym życie – ulepszać może, co najwyżej, innych albo świat. Ale to samo z dziełami sztuki – ulepszą świat. Nie da się w ogólności wskazać cech swoistych P i D jako głównych odmian wartości, a to skłania Elzenberga do utożsamienia ich ze sobą (P z D, a Z z B). A przecież może być tak, że dobro (D) i zło (Z) oraz piękno (P) i brzydota (B) dają się jedynie definiować cząstkowo, przez adekwatne ich przykłady i zbliżanie się tylko, dzięki zwiększaniu ich liczby w pamięci zbiorowej (tradycja), do ich zbiorów wyczerpujących dla świata ludzkiego. W ten sposób można by bronić tezy o nietożsamości obiektywnej. I tą drogą pójdziemy.

W rozprawie *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”* Elzenberg formułuje swój aksjologiczny aksjomat: **(AE)** jeżeli *X* rozumie, że stan rzeczy *w* jest taki, jaki powinien być, to *X* powinien chcieć, żeby *w* taki był (s. 19). Najogólniej mówiąc: nie ma woli realizacji wartości bez rozumu, który ją rozpoznaje. Rzecz w tym, że faktycznie *X* rozpoznaje wartość *w* i jej chce, bądź ją rozpoznaje i jej nie chce, a w szczególności nawet chce jej zniszczenia. W tym ostatnim przypadku znaczy to, że *X* ma zły charakter (w sensie predestynacji św. Augustyna, tradycji protestanckiej – obecnej też u Hume’a i Schopenhauera oraz w antropologii Miłosza, Lema i Wolniewicza). Ponieważ ludzie nagminnie pragną realizacji bądź pragną zniszczenia określonych stanów rzeczy nieużytecznych, to jest pragną realizacji bądź pragną zniszczenia bezinteresownie, i uzasadniają to moralnie lub estetycznie, należy rozważyć, jakie stany rzeczy „moralne”, a jakie „estetyczne” wchodzi tu w ogóle w grę. Występują bowiem w języku różne odmiany piękna i różne typy brzydoty, także dobra i zła – wszystkie je wyznacza ‘aksjologiczna empiria’ autorytetów

<sup>6</sup> Czytamy: „Powtarza ona [sztuka, dzieło geniuszu – P.O.] uchwycone drogą czystej kontemplacji wieczne idee, to, co istotne i co pozostaje we wszystkich zjawiskach świata (...)”. A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. J. Gawarewicz, Warszawa 1994, s. 293 (por. cała *Księga trzecia* – estetyczna).

<sup>7</sup> „I to, co dobre, nie jest, z czym przyjemniej, / Lecz co ulepsza...” C. Norwid, *Promethidion, Bogumił*, w. 52–53, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, dz. cyt., s. 288.

osobowych oraz tradycją wspólnoty. Ta ostatnia potwierdza wartości uznane, „standardowe”, wartości nowo rozpoznane są zaś domeną aksjologicznych osobowości (szczególnego geniuszu). Praktyka językowa wyróżnia następujące fenomeny pośród wartości, co na gruncie dualizmu aksjologicznego Elzenberga da się przedstawić w następujący sposób (rys. 4).



Rys. 4. Odmiany dobra i piękna oraz ich pozorne stosunki zakresowe – na podstawie ‘aksjologicznej empirii’.

W uniwersum wszelkich sytuacji możliwych (S) wyróżniamy: sytuacje powinny (W+), przeciwpowinny (W-) i obojętne aksjologicznie (S<sub>0</sub>). Ś to nasz świat, a rozpoznawane w nim przez ludzi wartości rozpadają się tedy na siedem zbiorów:

1. – „piękno amoralne”, czyli to, co piękne i ani dobre, ani złe – jak dzieła sztuki, w tym i ‘wstrętne prawdy’, i ‘piękne fikcje’, o ile są one tylko doskonałe; także doskonałości przyrody;
2. – „piękne dobro” („piękno moralne”), czyli to, co dobre i piękne, głównie czyny bohaterskie, w tym także tragiczne;
3. – „niepiękne dobro”, czyli to, co dobre, i ani piękne, ani szpetne – choćby mozolna i uczciwa praca – „sumienna”, bo z sumienia płynąca; albo zwyczajny, sprawiedliwy wyrok w sądzie;
4. – „szpetne dobro”, czyli to, co dobre i szpetne zarazem – na przykład uzasadnione kłamstwo bądź sprawiedliwa czynność kata<sup>8</sup>;

<sup>8</sup> Czytamy sławne słowa de Maistre’a: „Nie pasuje do [kata – P.O.] żadna moralna pochwała (...). A jednak wszelka wielkość, wszelka moc, wszelkie posłuszeństwo opierają się na kacie: to on jest zgrozą i spoiwem ludzkiej zbiorowości. Usunięcie ze świata ten niezrozumiały czynnik: w tej samej chwili chaos zapanuje w miejsce ładu, trony upadną i zniknie społeczeństwo”. J. de Maistre, *Wieczory petersburskie*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2011, s. 51. Otóż do egzekucji nie pasuje pochwała estetyczna, gdyż egzekucja zawsze jest szpetna, bywa wszak dobra.

5. – „amoralna brzydota”, czyli to, co szpetne, i ani dobre, ani złe – głównie kicz zamiast arcyzmu, robactwo w przyrodzie, złe maniery, niezbrodnicze zboczenia (jak ekshibicjonizm wymierzony w dorosłych);
6. – „szpetne zło” („moralna brzydota”), czyli to, co złe i jednocześnie szpetne – jak zabójstwo niewinnego, niekonieczne tortury, gwałt psychiczny, zdrada, donosicielstwo, prostytutka, pedofilia, użytkowanie zwłok czy tworzenie humanoidalnych chimer;
7. – „niepiękne zło”, czyli to, co złe i ani szpetne, ani piękne – na przykład mówienie ‘zabójczych prawd’, jak w opowiadaniu Szałamowa o córce więźnia, która się wyrzekła kochającego ojca<sup>9</sup>.

Mamy zatem nie sześć zbiorów wartości (rys. 2) – jak może gotowi byli myśleć optymistyczni w antropologii Grecy, ani nie osiem – jak myślałby skrajny pesymista (według Schopenhauera ‘perfekcyjny mord’ wyrażałby, być może, główne rysy świata, czyli byłby ‘pięknym złem’)<sup>10</sup>. Mamy zbiorów wartości siedem. Doskonały mord bowiem to zło jedynie w szatach piękna, domena szalbierczego nihilizmu. Lem powiada wprawdzie w powieści *Głos Pana* (mając na uwadze urodę grzyba atomowego): „Dziewiętnasty wiek twardo wierzył, że to, co mordercze, musi być ohydne. My wiemy już, że może być piękniejsze od gajów pomarańczowych”<sup>11</sup>. Otóż odwrotnie: to wiek XIX dał dwuznaczną estetykę *Fausta*, której śladu nie ma w *Opowiadaniach kołymskich*. Zło nie bywa piękne, lecz tylko w piękno obleczone, i dlatego ludzie idą na jego lep, zgodnie zresztą z wolą szalbierzy. Półoptymistyczny Elzenberg tezę o tożsamości piękna i dobra usiłował zająć stanowisko pośrednie między Grekami a Schopenhauerem.

Dobro więc bywa szpetne, ale zło nigdy piękne, najwyżej w piękno udrapowane, jak i dobro w brzydocie bywa unurzane – choćby w przypadku męki Chrystusa. Szalbierstwo w życiu społecznym polega między innymi na tym, że zwalczając brzydotę, rzekomo zawsze atakuje się zło. Można więc niszczyć dobro w imię źle pojętej estetyki, na przykład zalecając „ładniejszy” gandyzm (bierny opór) w miejsce koniecznej a „szpetnej” agresji, albo „ładniejszą” perswazję zamiast wstrętnych kar cielesnych. Broniąc piękna, rzekomo broni się też zawsze dobra, choć wiadomo, że Hitler mógłby być zakwaterowany w Luwrze. Piękno i zło idące w parze są zaś kategorią przygodną. Ale brak

<sup>9</sup> W opowiadaniu *Apostoł Paweł* (z *Opowiadań kołymskich*) mowa jest o wręczeniu przez władze skazanemu, którego trzyma przy życiu w łagrze pamięć o córce, oświadczenia tejże córki, która się go – jako „wroga ludu” – wyrzekła.

<sup>10</sup> Czytamy mianowicie: „(...) Przyjemność estetyczna jest z istoty jedna i ta sama, niezależnie od tego, czy wywołuje ją dzieło sztuki, czy też bezpośredni ogląd natury i życia”. A. Schopenhauer, *Świat jako wola...*, dz. cyt., s. 308.

<sup>11</sup> S. Lem, *Głos Pana* (*Dziela*, t. 4), Warszawa 2008, s. 100. Warto zauważyć, że piękno tego „grzyba” jest tego samego rodzaju, co piękno Wezuwiusza – nie jest więc niczym nowym.



piękna nie jest też gwarantem człowieczeństwa, żadną okolicznością łagodzącą – antyczłowieczeństwo bowiem, wyrachowanego choćby zbira, nigdy nie jest majestatyczne czy wzniosłe.

Jakie istnieją typy wartości, widać po tym, jakie istnieją typy osób. Jeżeli  $X$  ma dobry charakter i pragnie wartości, to ona jest dobrem – pięknym, niepięknym bądź szpetnym – albo pięknem – ni dobrym, ni złym. Natomiast kiedy  $X$  ma zły charakter i łaknie wartości – wartość bywa złem – szpetnym bądź nijakim – albo ni dobrą, ni złą brzydotą. Nie ma spraw pięknych, które są złe. Istota demoniczna może się wszak pięknem instrumentalnie posługiwać, pragnąc w istocie zła.

### 3

Na koniec zamarkujemy ontologiczne uzasadnienie nietożsamości dobra i piękna, wskazując też właściwe stosunki zakresowe zbiorów z rys. 4. Jak jest bowiem możliwe, że jakieś stany rzeczy  $D$  (podmiotowe) są jednocześnie  $P$  (bezpodmiotowe) – jak na tym rysunku? Sedno sprawy leży w rozróżnieniu stanów rzeczy *konkretnych* i *abstrakcyjnych*. Rozróżnienie to wprowadza prof. Wolniewicz w swoim wstępie do *Traktatu* Wittgensteina<sup>12</sup>. Konkretny będzie – przykładowo – stan rzeczy polegający na tym, że ten tutaj (konkretny) długopis leży na tym oto stole, w określony sposób. Abstrakcyjny zaś będzie „ontologiczny ekstrakt” ze zbioru sytuacji podobnych – to, co jest wspólne wszelkim sytuacjom podpadającym pod zdanie ‘długopis leży na stole’. Można go nazywać też schematem czy rdzeniem sytuacji.

Otóż jakiś stan rzeczy – bezpodmiotowy – jest piękny (należy do zbioru 1 na rys. 4), jeżeli posiada pięknotwórczą strukturę (sposób konfiguracji elementów składowych). Piękno arcydzieła tkwi zatem w jego strukturze – choćby w partyturze symfonii (w samym możliwym sposobie ułożenia dźwięków), nie w jej orkiestrowym wykonaniu (w nim może tkwić piękno dodatkowe, utrwalane w nagraniach razem z pięknem zasadniczym dzieła). Artysta, mocą geniuszu, dokonuje artystycznej ‘deskrypcji świata’, a piękno – dzięki perfekcji ukształtowania tworzywa – „wchodzi nie pytając bramą” (mówiąc słowami Norwida i Wolniewicza)<sup>13</sup>.

Jakiś natomiast stan rzeczy – podmiotowy – jest dobry (należy do jednego ze zbiorów 2, 3, 4 na rys. 4), jeżeli posiada dobrotwórczą strukturę (‘osobową’,

<sup>12</sup> Por. B. Wolniewicz, *O „Traktacie”*, w: L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, s. XXVI–XXVIII.

<sup>13</sup> C. Norwid, *Promethidion*, w. 236, dz. cyt., s. 295. Por. też B. Wolniewicz, *O definiowaniu sztuki*, dz. cyt., s. 23–25.

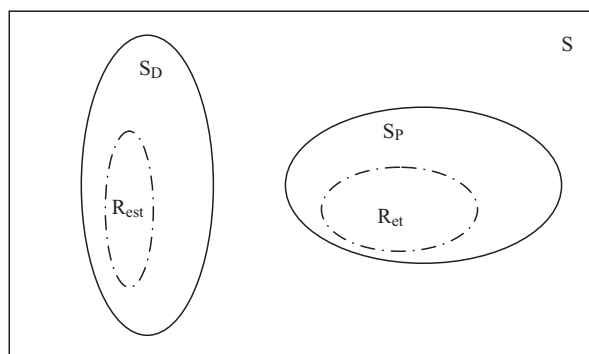


to jest taką, w której uczestniczą osoby). Dobro „czynu X-a”, a mianowicie tego, że w sytuacji S osoba X czyni to i to, tkwi w strukturze całej tej sytuacji (S'). Schematy tego rodzaju stanów rzeczy – moralnie dobrych – składają się na etyki abstrakcyjne (normatywne). Schematy pięknotwórczych struktur arcydzieł – tworzą natomiast zgrab reguł estetycznych<sup>14</sup>.

I teraz, w pięknotwórczej strukturze, na przykład konkretnego dzieła malarzkiego  $S_p$ , może tkwić schemat jakiegś dobrotwórczej struktury „czynu” ( $R_{et}$ ). Dzieło sztuki wyraża wówczas „piękno” czynu tego rodzaju (choć odwzorowuje czyn konkretny) – jak choćby w *Straży nocnej* Rembrandta.

I odwrotnie – w dobrotwórczej strukturze jakiegś sytuacji podmiotowej  $S_D$ , choćby w czymś faktycznym ‘nocnym czuwaniu’, może być obecny czytelny schemat dobra  $R_{est}$  z pięknotwórczej struktury (np. z obrazu Rembrandta).

Wtenczas konkretny „czyn” jawi się jako piękny, kiedy podobnie dobry czyn przedstawiany był w sztuce i wszedł do zbiorowej pamięci. Sam ów czyn pięknem nie jest, ale jest nim niejako naznaczony. W tym sensie Jerzy Nowosielski powiada: „piękno jest elementem weryfikującym dobro”<sup>15</sup>.



Rys. 5. Abstrakcyjny rdzeń estetyczny ( $R_{est}$ ) zawarty w konkretnym stanie rzeczy dobrym moralnie ( $S_D$ ) i abstrakcyjny rdzeń etyczny ( $R_{et}$ ) zawarty w konkretnym stanie rzeczy pięknym ( $S_p$ ).

Jeżeli zaś sztuka w czytelny sposób przedstawia zło – a prawdziwa sztuka zawsze je tak przedstawia – to w pięknotwórczej strukturze konkretnego dzieła tkwi schemat złotwórczej struktury „czynu”. Schemat taki, z arcydzieł zaczerpnięty, a widoczny w czyichś nikczemnych działaniach, sprawia – że zły „czyn” jawi się jako szpetny. Dlaczego? W tym wielka tajemnica sztuki,

<sup>14</sup> Zbyt sztywne (szczegółowe) schematy estetyczne krępują i twórców (wyobraźnię), i odbiorców (ich wrażliwość); brak ogólnych – hamuje sztukę w ogóle. To samo, rzecz jasna, z etyką!

<sup>15</sup> J. Nowosielski, *Sztuka po końcu świata. Rozmowy*, Kraków 2012, s. 274.

wyrażona słowami z *Idioty* Dostojewskiego: „piękno zbawi świat”<sup>16</sup>. Znaczy to, że poprzez dzieła piękno może poruszać i wspomagać sumienia. Nowosielski tak mówi o tej tajemnicy: „To, że z rzeczywistości zasadniczo złej można wyciągnąć esencję dobra, stanowi dla mnie jedną z największych zagadek naszego życia”<sup>17</sup>. Otóż sztuka odziera zło z fałszu: zło jest w sztuce złem, a ona pozostaje piękna. Widoczne jest to zwłaszcza w dziełach Goi, Bacona czy Dostojewskiego, w których mamy „doskonałe unaocznienie zła”<sup>18</sup> – nadto moralnego, nie fizycznego. Zło może tkwić w temacie, w materii dzieła (często obok dobra i piękna), w jego formie zaś tkwi tylko piękno. I znów, sam „czyn” – stan rzeczy stanowiący zło – brzydotą nie jest, lecz jest nią niejako – przez doskonałość artystycznego odwzorowania – naznaczony. Sztuka bowiem nie kłamie (dlatego kłamstwo jest szpetne!); kłamie kicz. Że nie ma w ogóle pięknego zła, to artyzm dzieł właśnie pokazuje: w nich zawsze zło jest nagie, od dobra i piękna – mogących stać obok – oddzielone.

Zło nowego rodzaju, jakie się w świecie pojawia, większości ludzi „szpetne” się nie wydaje (tak samo nowe dobro – „piękne”). Dopiero kiedy zostaje „sklasyfikowane” przez etykę normatywną bądź sztukę, nabiera znamion „brzydoty”<sup>19</sup>. Są też w życiu sytuacje – dobre i złe – których sztuka się nie ima (choćby nudna a uczciwa praca<sup>20</sup>); pozostają one stale „pozaestetyczne”. Bywają także stany rzeczy dobre moralnie, mieszczące w sobie schematy złych „czynów”.

Zbiory D i P, Z i B, D i B nie krzyżują się, tak jak i – przykładowo – nie mają iloczynu zbiory ptaków i ssaków. Da się wszak wyróżnić podzbiór ssaków posiadających ptasie cechy (i odwrotny). Analogicznie da się wskazać podzbiór sytuacji podmiotowych (D) zawierających schematy pięknotwórcze obecne w sztuce; i także – zbiór sytuacji bezpodmiotowych (P) mieszczących czytelne schematy dobrotwórcze i złotwórcze. Istnieją obiektywnie cztery rozłączne zbiory wartościowych autonomicznie stanów rzeczy: D, Z, P, B.

Wynikałoby z powyższego, iż nie ma racji Elzenberg, sugerując, że „ginący za ojczyznę nagi starzec” piękny nie będzie. Wszystko zależy od konkretnej sytuacji kryjącej się za tą deskrypcją i od artystów, którzy tego rodzaju „niegreckie piękno” uchwycą i nam przekażą. Piękno dobra i brzydoty zła, czy

---

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> J. Nowosielski, w: *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim* (Zbigniewa Podgórcza), Kraków 2014, s. 239.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Kiedy po raz pierwszy czytałem wspomniane opowiadanie Szalamowa, „zło świadczenia prawdy” wydało mi się złem nowego rodzaju tylko; przy drugiej lekturze było już szpetne – dzięki geniuszowi Szalamowa.

<sup>20</sup> Dlatego – jak mówi Norwid w pierwszym cytacie – jedynie piękno jej przyszłych owoców do niej motywuje.

ogólniej kwalifikacja estetyczna dobra i zła, rzeczywiście są subiektywne. Bywają ponadto – dzięki kulturze – intersubiektywne. Można też w ten sposób powiedzieć: coś jest dobrem, a coś innego pięknem – w sensie obiektywnym i absolutnym; pierwsze może być piękne, a drugie dobre – dzięki kulturze.

### *Postscriptum*

W kwestii stosunku dobra do piękna Profesor Wolniewicz do końca nie miał wyrobionego zdania. Jak mi powiedział 17 lipca 2017 r. – raz skłaniał się ku rozwiązaniu Elzenbergowskiemu, kiedy indziej „estetycznemu”. Nasze stanowisko zgadza się przynajmniej z referatem Profesora o „aksjomacie Elzenberga”. Otóż czyjś rozum rozpoznaje w konkretnym stanie rzeczy wartość, której „indukcyjnie użyczyła” temu stanowi rzeczy czyjaś wola. Kiedy jest to wola własna (z pierwotnymi emocjami), rozpoznajemy (rozłącznie) dobro albo piękno (bądź ich przeciwieństwa). Kiedy natomiast jest to wola cudza, postrzegamy w konkretnym stanie rzeczy zawarty w nim rdzeń abstrakcyjny.

A ten ostatni może dobro „zabarwiać” pięknem, a piękno dobrem. Jak na standardy Wolniewicza nie dość jasno wyłożone? Zapewne.

### **Bibliografia**

- Elzenberg H., *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”* [1933], w: tenże, *Pisma estetyczne*, red. L. Hostyński, Lublin 1999.
- Elzenberg H., *Piękno moralne* [1962], tenże, *Pisma estetyczne*, red. L. Hostyński, Lublin 1999.
- Lem S., *Głos Pana*, w: tenże, *Dziela*, t. 4, Warszawa 2008.
- Maistre de J., *Wieczory petersburskie*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2011.
- Norwid C., *Promethidion*, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 2: *Poematy*, Warszawa 1983.
- Nowosielski J., *Sztuka po końcu świata. Rozmowy*, Kraków 2012.
- Podgórzec Z., *Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Kraków 2014.
- Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1994.
- Szałamow W., *Opowiadania kołymskie*, przeł. J. Baczyński, Wrocław 1999.
- Wolniewicz B., *O definiowaniu sztuki*, w: Z. Musiał, J. Skarbek, B. Wolniewicz, *Trzy nurty: racjonalizm – antyracjonalizm – scjentyzm*, Warszawa 2006.
- Wolniewicz B., *O „Traktacie”*, w: L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1997.

## Streszczenie

Elzenbergowska teza o obiektywnej tożsamości dobra i piękna nie jest przekonująca. Problem można zanalizować na gruncie Wittgensteinowskiej ontologii sytuacji, co daje lepsze widoki na jego rozwiązanie. Zbiory stanów rzeczy dobrych (D) i pięknych (P) ani się nie pokrywają, ani nie przecinają, ani D nie zawiera się w P. Nie da się wskazać dla D i P cechy rodzajowej i różnicy gatunkowej. P i D dają się jedynie definiować częściowo – przez przykłady i zbliżanie się do ich zbiorów wyczerpujących. W języku naturalnym wyróżnia się wiele odmian dobra i piękna, rozmaicie powiązanych, na przykład „piękno moralne”, „moralną brzydotę”, ale też „brzydotę amoralną”, a nawet „szpetne dobro”. Jednakże zbiory P i D (oraz B i Z – stanów rzeczy szpetnych i złych) są rozłączne. Otóż w konkretnej sytuacji pięknej może tkwić abstrakcyjny stan rzeczy odnoszący się do dobra, a w konkretnej sytuacji dobrej – abstrakcyjny stan rzeczy odnoszący się do piękna. Te abstrakcyjne „rdzenie” sytuacji mogą piękno intersubiektywnie „zabarwiać” dobrem, a dobro pięknem.